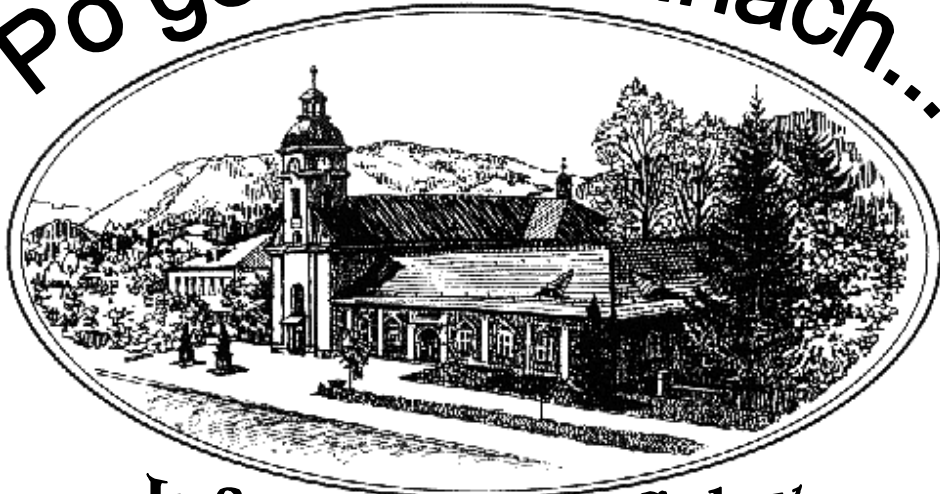
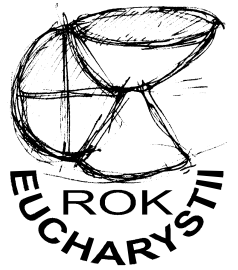


Po górach, dolinach...



Informator parafialny



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 15 (566) 10 kwietnia 2005 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

E-mail Redakcji: redakcja@poczta.onet.pl

Wejrzyj, łaskawa Pani, na ten lud... który od wieków pozostawał wierny Tobie i Synowi Twemu. Wejrzyj na ten naród, który zawsze pokładał nadzieję w Twojej matczynej miłości. Wejrzyj, zwróć na nas swe miłosierne oczy, wypraszaż to, czego dzieci Twoje najbardziej potrzebują. Dla ubogich i cierpiących otwieraj serca zamożnych. Bezrobotnym daj spotkać pracodawcę. Wyrzucanym na bruk pomóż znaleźć dach nad głową. Rodzinom daj miłość, która pozwala przetrwać wszelkie trudności. Młodym pokazuj drogę i perspektywę na przyszłość. Dzieci otocz płaszczem swej opieki, aby nie ulegały zgorzeniu. Wspólnoty zakonne ożywiaj łaską wiary, nadziei i miłości. Kapłanów ucz naśladować Twojego Syna w oddawaniu co dnia życia za owce. Biskupom upraszaj światło Ducha Świętego, aby prowadzili ten Kościół jedną i prostą drogą do bram Królestwa Twojego Syna. Matko Najświętsza, Pani Kalwaryjska, wypraszaż także i mnie siły ciała i ducha, abym wypełnił do końca misję, którą mi zlecił Zmartwychwstały. Tobie oddaję wszystkie owoce mego życia i posługi; Tobie zawierzam losy Kościoła; Tobie polecam mój naród; Tobie ufam i Tobie raz jeszcze wyznaję: Totus Tuus, Maria! Totus Tuus. Amen.

Nie ustawajcie w tej modlitwie!

Jan Paweł II,
Kalwaria Zebrzydowska, 19 VIII 2002 r.



**Możemy być pewni,
że nasz ukochany Papież
stoi teraz w oknie Domu Ojca,
patrzy na nas i nam błogosławi.**

Joseph Ratzinger

W Imię Trójcy Przenajświętszej. Amen.

"Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan wasz przybędzie" (por. Mt 24, 42) - te słowa przypominają mi ostateczne wezwanie, które nastąpi wówczas, kiedy Pan zechce. Pragnę za nim podążyć i pragnę, aby wszystko, co składa się na moje ziemskie życie, przygotowało mnie do tej chwili. Nie wiem, kiedy ona nastąpi, ale tak jak wszystko, również i tę chwilę oddaję w ręce Matki mego Mistrza: »totus Tuus«. (...)

W miarę, jak zbliża się kres mego ziemskiego życia, wracam pamięcią do jego początku, do moich Rodziców, Brata i Siostry (której nie znałem, bo zmarła przed moim narodzeniem), do wadowickiej parafii, gdzie zostałem ochrzczony, do tego miasta mojej młodości, do rówieśników, koleżanek i kolegów ze szkoły podstawowej, z gimnazjum, z uniwersytetu, do czasów okupacji, gdy pracowałem jako robotnik, a potem do parafii w Niegowici, i krakowskiej św. Floriana, do duszpasterstwa akademickiego, do środowiska... do wielu środowisk... w Krakowie, w Rzymie... do osób, które Pan mi szczególnie powierzył - wszystkim pragnę powiedzieć jedno: "Bóg Wam zapłać"! (...)

Po śmierci proszę o Msze Święte i modlitwy. (...)

Fragmenty Testamentu
Jana Pawła II

Z życia parafii

Na wieść o zbliżających się ostatnich chwilach życia Papieża nasza Parafia spontanicznie przyłączyła się do modlitw za Niego. Po czwartkowej Koronce (31 marca) została odprawiona msza św. w Jego intencji. Także w ciągu następnych dni i nocy Parafianie gromadzili się w kościele, aby być razem - z umierającym Ojcem Świętym, i z sobą, bo wtedy łatwiej znieść trudne chwile.

Dzisiejszy dzień ma dla nas szczególne znaczenie, gdyż cały świat jest zjednoczony, serca wszystkich zbliżają się do Boga, bo tylko w Nim znajdują odpowiedź na sens życia, na sens cierpienia; znajdują odpowiedź jaki jest sens śmierci. Łączymy się w modlitwie za naszego zmarłego Ojca Świętego, aby dobry Bóg przyjął Go do grona swoich wybranych świętych - tymi słowami ks. prob. Antoni Sapota rozpoczął w święto Bożego Miłosierdzia nabożeństwo w intencji zmarłego w sobotni wieczór o godz. 21.37 Ojca Świętego Jana Pawła II.

Po nabożeństwie nasi trzej Księża przewodniczyli uroczystej mszy św. w intencji Zmarłego Papieża. Msza ta była pożegnaniem wspólnoty parafialnej z Ojcem Świętym, a także wypraszaniem dla Niego łaski nieba, była podziękowaniem Bogu Najwyższemu za wszelkie dobro, które zostało nam wyświadczone.

W homilii Ks. Proboszcz mówił:

„Podczas nabożeństwa ubrałem stulę zwaną „papieską”. Została wykonana z okazji pierwszej wizyty Ojca Świętego w Ojczyźnie w 1979 r. na 900. lecie męczeńskiej śmierci św. Stanisława. Wręczono Mu taką stulę i w niej odprawiał nabożeństwo w Nowej Hucie. Ja także taką stulę dostałem, od przyjaciela, który ją projektował. Zwracam na to uwagę, gdyż jest to jedna z moich radości; radości ze swego rodzaju dotknięcia Ojca Świętego, a może dotknięcia przez Ojca Świętego.

Na pewno przez umysł niejednego z nas ostatnio przeszły chwile spotkań - bliższych czy dalszych - z Ojcem Świętym. Każdy z nas ma prawo do takiej osobistej refleksji. Każdy z nas ma prawo do przypomnienia sobie, jak to było w jego życiu z tym spotkaniem i każdy z nas ma prawo te swoje uczucia ukazywać, uzewnętrzniać. Dlatego dzisiaj przekazujemy to sobie. Ja nie będę mówił o swoich przeżyciach, choć miałem ich dużo i są bardzo osobiste.

Chciałbym jednak, abyśmy się zastanowili, wszyscy, co do nas mówi Bóg.

Każda bowiem sytuacja w dziejach człowieka jest znakiem od Boga, jest znakiem czasów. Znakiem, który jako ludzie wierzący powinniśmy przez wiarę starać się odczytać. I który powinniśmy chcieć zagospodarować. Dlatego osobiste refleksje są potrzebne, ale musi w nich być także chęć zobaczenia tego, co istotne. Nie tylko wzruszenie, nie tylko pamiętka, nie tylko może pewnego rodzaju żal, że już tego nie będzie ale **musi być refleksja nad przyszłością!** Bo każda dzisiejsza sytuacja jest dla nas znakiem na przyszłość. Chcemy ją więc odczytać dla siebie, nie dla kogo innego, dla drugiego człowieka, ale dla siebie!

O śmierci Ojca Świętego dowiedzieliśmy się w czasie czuwania w kościele, które odbywało się już drugi dzień. Przy tej okazji dziękuję wam wszystkim, iż byliście tu, okazując w ten sposób swoją wiarę, nadzieję i swoje przywiązanie. Bóg zapłać wam za to, że do późna w nocy w piątek mogłem tu z wami być. A także za to, że i wczoraj było tylu chętnych do czuwania. Niektórzy być może chcieli zostać jeszcze dłużej, ale po refleksji nad śmiercią po mszy świętej rozeszliśmy się. W czasie tej mszy świętej przyszła mi taka myśl o podwójnym przemawianiu, o podwójnej katechezie Ojca Świętego w tym momencie, momencie Jego śmierci.

Niektórzy próbują porównywać, i chyba mają do tego prawo, śmierć Chrystusa i śmierć Jana Pawła II.

Chrystus umierał na oczach widzów. Jedni przyszli ze współczucia, inni z ciekawości, także z różnymi innymi uczucia-

mi. Jan Paweł II także umierał na oczach ludzi, i też dużo było patrzących ze współczuciem, ale równie dużo było ciekawości i tych mniej szlachetnych uczuć. To przewijało się czasami przez takie czy inne pytania, dywagacje, rozważania. Umierał na oczach całego świata. I znowu pewne porównanie - o śmierci Chrystusa świat dowiadywał się powoli. Apostołowie się rozchodzili na cały świat. „Idźcie i nauczajcie.” I szli, ale to trwało. O śmierci Jego wikariusza świat dowiedział się w ciągu dziesięciu minut. Takie są współczesne możliwości.

Ale w tej śmierci jest także wielka katecheza. Ojciec Święty przez blisko 27 lat przemawiał. Niezliczoną ilość razy przemawiał i przekazywał nic innego jak to, co jest w Ewangelii. Współczesnym językiem, do współczesnego człowieka. To była ciągła katecheza. A ile z tego wysłyszeliśmy? W tej chwili, gdy różnego rodzaju stacje telewizyjne, radiowe, prasa po raz kolejny nam to przekazują to oczywiście słuchamy dalej. Ale słuchamy z większym zainteresowaniem. Te słowa bardziej do nas docierają.

To ta jedna katecheza - przypomnienie tego wszystkiego, co było a druga, to katecheza głoszona z łoża śmierci. To przykład chrześcijańskiego umierania, przykład wielkiej wiary, że oto stoi się przed bramą do Domu Ojca. Tak, jak gdyby brzmiały pierwsze słowa pontyfikatu: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi.” Tu, te drzwi mają zostać otwarte i czyni się to na oczach całego świata. Myślę, że zwolennicy eutanazji może choć przez chwilę zauważyli, jak wielka jest godność umierania, jaka wielka jest godność ludzkiej naturalnej śmierci, jak wielka jest godność w przejściu z ziemskiego życia ku wieczności.

Te dwie katechezy postawiły przed nami pewne zadanie - znak od odczytania dla każdego z nas, ale także do zagospodarowania we własnym życiu.

Nie może bowiem być tak, że kłękamy i modlimy się, bo jesteśmy wzruszeni, bo tak każe nam uczucie. Nie może być tak, że jedziemy spotkać się z Ojcem Świętym, a zapominamy po drodze o mszy św., o uczestniczeniu w sakramentach. Nie może być tak, że wzruszamy się Jego nauczaniem, pamięcią o tym nauczaniu a tego nauczania zupełnie nie przyjmujemy. Nie może być tak, że stajemy na baczność wtedy, gdy masmedia nam każą, bo tworzą odpowiedni klimat, a gdy ten klimat się zmienia, wykonujemy co innego. Nie może być tak, że do Chrystusa przychodzimy tylko okazjonalnie, tylko z interesem. Bo słuchać nauczania papieskiego, to słuchać Chrystusa. Wsłuchiwać się w ten przekaz, to wsłuchiwać się w przekaz Ewangelii. Przyjmując ten przekaz, to przyjmować Ewangelię /.../”.

Także dni do pogrzebu Papieża, który miał miejsce w piątek, 8 kwietnia o godz. 10.00, były czasem czuwania. W naszym kościele niemal o każdej porze dnia, do późnych godzin wieczornych gromadzili się ludzie. W czwartek po wieczornej mszy św., przy wystawionym Najświętszym Sakramencie modliła się duża grupa wiernych, sporo było młodzieży. Długo, bardzo długo brzmiały słowa, a potem tylko melodia ukochanej przez Ojca Świętego „Barki”. Nasza młodzież w ten sposób czciła Papieża i w ten sposób Go żegnała.

Różańców, odmawianych indywidualnie i tych wspólnych w kościele, w intencji Zmarłego nie da się zliczyć. Późnym wieczorem w czwartek, tuż po Apelu Jasnogórskim, Ksiądz Proboszcz odprawił mszę św. żałobną za Ojca Świętego.

Od niedzieli w kościele była wyłożona księga kondolencyjna, do której wpisywaliśmy słowa podziękowania, żalu, prośby... wszystko skierowane do naszego Wielkiego Papieża.

Barbara Langhammer

Ktoś zapytał Jana Pawła II dlaczego dawniej, jeszcze gdy był arcybiskupem krakowskim, witając wiernych, wyciągał tylko ramiona przed siebie, a teraz jako Papież rozkłada je szeroko w znanym powszechnie geście? „Bo obejmuję więcej” - odparł z uśmiechem Papież.

Skarb rodziny

Dziękujemy!

Dawno opinia publiczna nie była tak poruszona. Dawno świat nie był świadkiem takiej reakcji tysięcy, milionów ludzi. Dawno tak wielki smutek nie był pokazywany w środkach masowego przekazu. Dlaczego? Ponieważ zabrakło Jego. Nadeszła chwila Jego przejścia z tego świata do domu Ojca Niebieskiego. Został wezwany po odbiór najpiękniejszej nagrody za swoje życie.

A nie było ono ani łatwą drogą lecz trudną, bardzo wymagającą i jakże często krzyżową. Jan Paweł II jest teraz u Tego, Którego do końca umiłował. Do końca! Zakończył swą ziemską pielgrzymkę, zdając egzamin ze swego życia na ocenę celującą. Jak do tego doszło? Dzięki czemu potrafił trudne karty swego życia zapisać tak pięknymi literami?

Bardzo długo można by odpowiadać na to pytanie. Zapewne powstanie jeszcze wiele publikacji dotyczących życia i dzieła tego Człowieka nazywanego już teraz największym Polakiem w historii! Wielu ludzi dopiero teraz to zauważyło. Dopiero teraz, gdy Go już zabrakło na tym świecie. Potwierdza to smutną, choć prawdziwą zasadę, że często doceniamy kogoś dopiero wówczas, gdy go zabraknie...

Mądrość jednak nie czeka, w tym przypadku nie czeka aż kogoś zabraknie lecz już teraz, już dziś chce i potrafi docenić to, co otrzymuje z Bożej ręki. Już dziś, nie jutro. Ojciec Święty potrafił doceniać to, co otrzymywał z Bożej ręki zgodnie z Jego wolą i właśnie to pozwoliło Mu dojść na tak wysoce szczyt świętości. Jest to bardzo cenna wskazówka dla nas, abyśmy nie czekali na jutro, ale już dziś potrafili docenić to, co otrzymujemy od dobrego Boga. Docenić dar dnia dzisiejszego, tych sił, które jeszcze posiadam, tych ludzi, którzy jeszcze mnie otaczają. **DZIŚ DOCENIĆ! NIE CZEKAĆ AŻ ICH ZABRAKNIE.** Tego uczył nas ten Wielki Syn Polskiej ziemi.

Obecnie w telewizji często możemy zobaczyć twarze ludzi zamyślane, smutne, pełne łez. Smutek jest naturalną reakcją wtedy, gdy tracimy kogoś bliskiego. Jest jednak jeszcze jeden element ważniejszy od smutku dla człowieka wierzącego. Jest nim wdzięczność. Wdzięczność skierowana ku Dawcy wszelkiego dobra. Takim Jego wielkim Darem był właśnie Ojciec Święty. Z naszych serc winna płynąć teraz wielka pieśń dziękczynienia za dar Jego życia.

On sam przez całe swe życie uczył nas takiej postawy. Uczył wdzięczności przede wszystkim wobec Pana Boga za całe bogactwo Jego darów, nawet tych trudnych do zrozumienia jak np.: cierpienie czy różne bolesne doświadczenia. Uczył także wdzięczności wobec drugiego człowieka. Zwłaszcza tego żyjącego tuż obok w moim domu, którego jakże często nie dostrzegamy...

Jest to niezwykle cenna wskazówka dla każdej rodziny. Jeśli w domu ludzie potrafią okazywać sobie wdzięczność, dostrzegając bogactwo zwyczajnych darów, jakimi się ubogacają, zwłaszcza tych najprostszych jak np.: obiad, ogień w piecu, dobre słowo, zainteresowanie czy wiele wiele innych, to wówczas taki dom przetrwa nawet najcięższe doświadczenie i próby.

Warto w tym miejscu dokonać rachunku sumienia i zapytać siebie, jak to wygląda z tą moją wdzięcznością... Najpierw wobec Ojca Niebieskiego; jak często Ten, od Którego wszystko otrzymuję słyszy moje „Dziękuję”. Jak często? I czy dziękuję także drugiemu człowiekowi za dobro z jego ręki?

Rodzina zawsze zajmowała szczególna miejsce w życiu Jana Pawła II. Doskonale zdawał sobie sprawę, jak wiele zależy od rodziny. Jak wiele! Dlatego oprócz tego, że tak często mówił do rodzin, to również 1994 rok ogłosił jako Rok Rodziny. Jednym z najważniejszych dokumentów wydanych z tej okazji był *List do Rodzin* będący cenną instrukcją, ukazującą na czym polega budowa szczęśliwego domu. Kiedy odbywała się audyencja bp Stanisław Stefanek podziękował Ojcu Świętemu za ten list. W odpowiedzi uczestnicy usłyszeli: „Nie dziękujcie tylko czytajcie!”.

Od tamtego czasu upłynęło ponad 10 lat a treść tego listu nie straciła nic ze swej aktualności. Dlatego chcemy w kolejnych rozważaniach pochylić się nad wskazówkami Wielkiego Polaka, wskazówkami, w których nadal chce pomagać nam w budowaniu domu. Lepszego domu. Niechaj nie ustanie modlitwa wdzięczności dobremu Bogu za dar Ojca Świętego. Niechaj nasze domy będą środowiskami wdzięczności.

Ks. Zbigniew Zachorek

W maju 1979 r. siedmioletni Franciszek wraz z całą swoją pierwszą klasą był na audyencji u Jana Pawła II. Przypadł mu przywilej osobistej rozmowy z Papieżem i uściśnięcia Jego ręki. Uczyniono to z litości, gdyż chłopczyk nie znał nigdy swojej matki, a dwa tygodnie przed tą audyencją jego ojciec zginął w wypadku. Ze łzami w oczach opowiadał o tym Ojcu Świętemu. Jan Paweł II słuchał w milczeniu, potem przycisnął chłopca do piersi i powiedział z prostotą: „Od tej chwili będę twoim ojcem!” „Czy rzeczywiście chcesz być moim ojcem?” - zapytał chłopczyk.

- Tak - odparł Papież i poważnie skinął głową.

Nasz Ojciec Święty

Żegnamy Cię z wielkim smutkiem
Z wielkim bólem i wdzięcznością
Tyś ogarnął świat nasz cały
Swym oddaniem i miłością
Niosłeś pokój wśród narodów
Mimo bólu i choroby
Uczyłeś nas przebaczenia
Jak wyciągnąć dłoń do zgody
Tyś najlepszym był Pasterzem
Niezrównanym Mistrzem słowa
Swym przykładem, poświęceniem
Prowadziłeś nas do Boga

Odszedł od nas Ojciec Święty
Najwierniejszy Syn Narodu
Dziś w skupieniu i modlitwie
Łączymy się wszyscy z Tobą

Wanda Mider

Non omnis moriar!

To zdumiewające, że ludzie nie wiedzą kogo naśladować, że nie mają autorytetów. A przecież mamy prawo oczekiwać, że ktoś pokaże jak żyć, odpowie na najtrudniejsze pytanie o sens ludzkiego istnienia.

Dzisiaj, kiedy umarł Papież - Jan Paweł II uświadamiamy sobie, że mieliśmy niebywałe szczęście słuchać i obserwować człowieka, który niejako z urzędu przewodził wszystkim wyznawcom Chrystusa. Ale czynił to w sposób tak niezwykajny, że każde Jego słowo i każdy Jego gest zaskakiwały.

Na samym początku swojego pontyfikatu Papież Jan Paweł II pozdrowił ludzi zebranych na Placu św. Piotra słowami - *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*. Zaskoczył wszystkich ludzi prostych i kardynałów, bo to pozdrowienie naszych przodków zostało zapomniane - wyszło z użycia. A w tych słowach jest przecież najpiękniejsza deklaracja wyznawcy Chrystusa.

Papież pokazał nam swoim nauczaniem i swoim życiem drogę, którą może iść każdy. „Był wzorem człowieczeństwa” - tak rozumiał Papieża Gustaw Holoubek. Był wzorem, który jednak dawał do zrozumienia, że sam idzie po śladach, które zostawił Jezus Chrystus. Dawał do zrozumienia, że w tej drodze konieczna jest pomocna dłoń. On zawierzył Maryi - Totus Tuus, cały Twój.

Wybrał najtrudniejszą z dróg i najtrudniejszą z ról, rolę przewodnika, który wskazuje drogę. Obdarzony od Boga talentami tak hojnie, niczego nie zmarnował. Pomnażał je i dzielił się wszystkim, co posiadał.

Dzielił się swoją mądrością, wiarą i swoją miłością. Prowadził drogą trudną, ale pewną - bo szedł za Chrystusem. Na tej drodze spotkał wiele miłości i dobroci, ale nie oszczędzono Mu również niezrozumienia, obrazy, nienawiści i bólu. On jednak w człowieku widział Chrystusa, a w Chrystusie widział człowieka. Dlatego otworzył Spisową Bramę Watykanu, a potem wołał: *Otwórzcie drzwi Chrystusowi! Nie lekajcie się! Ufajcie w miłosierdzie Boże!*

Żaden papież nie beatyfikował tylu ludzi, co Jan Paweł II. Nietrudno chyba zrozumieć, że chciał w ten sposób pokazać, że każdy może być świętym, jeżeli naśladuje Chrystusa. Zrozumiały to dzieci, które z wielkim przekonaniem śpiewają: *Taki mały, taki duży może świętym być...* O wiele trudniej przekonać dorosłych, którzy mają swoje poglądy, wątpliwości, wynikające często z niewiedzy lub zwyczajnej głupoty. Mamy jednak rozum, żeby myśleć. Papież - filozof odwrócił znaną maksymę „myślę więc jestem”. Uczył - jestem, więc myślę. Jestem stworzony przez Boga, mam rozum i wolną wolę, więc myślę.

Każdy powinien przemyśleć to, co przekazał nam Papież - Jan Paweł II. Pokazał nam swoim życiem, że nasze życie ma głęboki sens, że zło trzeba zwyciężać dobrem, że trzeba wybaczyć, żeby nam także było wybaczone, że trzeba kochać, żeby spotkać miłość.

Tak myślę, ze świadomością, że może bardzo upraszczam. Bo piszę wpatrzony w obraz przekazywany z Watykanu przez Telewizję i słucham bardzo wielu słów wypowiedzianych przez różnych ludzi. Piszę i myślę - dlaczego? I znajduję odpowiedź w słowach i w życiu Papieża. Papieża, który nie ze wszystkim umarł. Będzie żył w naszych sercach i pamięci. Miejmy nadzieję, że nie będzie to krótka pamięć.

Kazimierz Hanus

Gawęda z naturą w tle -**O trudnej sztuce odchodzenia.**

„Przecież niecały umieram.
To, co we mnie niezniszczalne, trwa”.
„Tryptyk rzymski”.

Zgasto życie, zgasto światło, pojawiło się nowe światło w Niebie.

Myśli się rwą, skaczą wspomnieniami wokół pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II. Niezwykłego pontyfikatu wielkiego Papieża i wielkiego Polaka. Wielkiego duchem w wieloletnim cierpieniu. W ostatnich latach całą swoją postawą Papież uświadamiał uczestnikom swej ziemskiej wędrówki wymiar osobisty i uniwersalny cierpienia, godności ludzkiej, człowieczeństwa. Czyż ktoś mógł go nie dostrzegać, nie doceniać, nie uszanować?

My kwękający i marudzący na co dzień, częściej cierpiętnicy niż cierpiący, użalający się głównie nad sobą, angażujący uwagę innych wyłącznie własnymi, nierzadko błahymi sprawami, chowający żal i urazy, przedkładający drobiazgi nad sprawy autentycznie istotne, wartościujące nieewangelicznie, rozproszeni w modlitwie lub nie modlący się wcale, ceniący wygodę i chętniej gromadzący dobra materialne aniżeli duchowe, my niewierni, nieufni, kochający siebie - stajemy zdumieni, zrozpaczeni, przerażeni? czy zbudowani, uspokojeni, uskrzydleni? w obliczu majestatu godnie przeżytego życia i śmierci?

Każda śmierć, zwłaszcza jednak odejście osoby bliskiej, człowieka wielkiego duchem porusza w człowieku czułe struny, wyzwala również myśli o własnej śmierci, wskazuje na nieodgadniony kres ziemskiego pielgrzymowania...

Ojciec Święty odchodził w pokoju a będąc blisko Boga nie zapomniał o niczym ani o nikim, przygotował nas wszystkich - czy tylko na odejście papieża?

Pozostawił tak wiele przesłań, czy wszyscy pragniemy je odczytać, zrozumieć i przełożyć na uczynki miłosierne?

A myśl o śmierci? Przyjdzie taki czas i odejdę... Nie wiem jak, gdzie i kiedy lecz z dnia na dzień śmierć jest mi coraz bardziej bliska. Stawiam sobie pytania. Uczę się odchodzenia.

Odejdę...**Jak, gdzie, kiedy...**

Ciszą czy szelestem?
cieniem czy bezcienia smugą?
Pójdę, polecę, popłynę?
Radośnie czy ze smutkiem?
Na tamten świat. Niedługo?
Nie znam, nie wiem, nie słyszę?!

Czas swój cenny kołyszę
W objęciach wiosennej pogody
W naręczu łąkowego ziała.
I pogodę i ziele złożę
Obok płyty z napisem wrytym
O tym - jak długo, nie jak...
I nie o tym, że byłam „stela”.

Barbara Górniok

Pożegnanie Ojca

Z sercem przepelnionym bólem i żalem, razem z pogrążonym w żałobie całym światem, przyszło nam żegnać naszego umiłowanego Ojca Świętego Jana Pawła II, Papieża Polaka, który wrócił do Domu Ojca, do królestwa życia - ojczyzny nieba, po wielką nagrodę.

Prawie wszystkie kraje świata na znak żałoby opuściły flagi narodowe do połowy masztu. W radiu i telewizji tylko muzyka poważna, wspomnienia z pobytu Ojca Świętego w Polsce. Zamknięte kina, teatry, sale koncertowe do czasu pogrzebu, ale wypełnione po brzegi kościoły, place i miejsca spotkań z Ojcem Świętym, które płoną w świetle palących się zniczków i kobierców kwiatów, świadczą, że pamięć i miłość rodaków do Ojca Świętego jest zawsze żywa.

Nastał czas wielkiej powagi, zadumy nad tym, co się stało - i co tak boleśnie przeżywamy.

Razem z Kościołem katolickim modlą się chrześcijanie, muzułmanie, żydzi, mahometanie i wyznawcy innych religii po stracie wielkiego przywódcy świata, pielgrzymy pokoju, humanisty i wzorca człowieczeństwa, który w każdym człowieku widział dziecko Boże i kochał go. **W każdym**, bez względu na rasę, wyznanie i poglądy. Wszędzie, gdzie przyjeżdżał wnosił pokój i rozsiewał miłość, bo był Słowem i Prawdziwym Znakiem Chrystusa. Był przykładem jak żyć w prawdzie i miłości do Boga i ludzi, jak przyjąć z miłością krzyż cierpienia, godnie i spokojnie poddać się woli Bożej; jak dostrzec drugiego człowieka w potrzebie, umieć przebaczać i kochać nawet nieprzyjaciół. Tak żyć potrafił tylko człowiek z wielką charyzmą, który doszedł do świętości. Ośmielam się moje odczucia tak określić ponieważ Ojciec Święty w czasie spotkania z Matką Teresą w Kalkucie powiedział: „Wśród nas jest wielu świętych, o których nie wiemy”.

Za wszystkie nauki ewangelizacyjne, za całe dziedzictwo długiego pontyfikatu, za bycie z nami w trudnych okresach dziejów naszego narodu, za troskę i modlitwy o Kościół święty w Polsce, za zmianę oblicza polskiej ziemi, za wielki Twój wkład - Ojciec Święty - w odzyskanie wolności naszej i Twojej Ojczyzny, z całego serca dziękujemy.

Szczególnie dziękujemy za serce przepelnione miłością i troską o ludzi chorych, samotnych, oczekujących pomocy i wszystkich ludzi młodych, którym potrafiłeś wlać słowa otuchy i Bożej nadziei.

Odszedłeś, Ojciec Święty, do Pana w I sobotę miesiąca jako dziecko oddane Maryi - Totus Tuus - by wynagrodzić Jej swoim życiem, cierpieniem i śmiercią wszystkie zniewagi, jakimi ludzie obrażają Niepokalane Serce Maryi; i w wigilię święta Bożego Miłosierdzia, kiedy Bóg otwiera bramy obfitych łask dla tych, co Go miłują w życiu doczesnym, więc nie umarłeś. Dla nas pozostało i trwać będzie to, co niezniszczalne - pamięć i słowa wszystkich katechez, homilii, nauk, które są w nas - teraz lepiej słyszalne, sumienia nimi poruszone.

Byliśmy w ostatnich dniach Twojego - Ojciec Święty - życia blisko, bardzo blisko. Niektórzy na Placu św. Piotra, inni w kościołach i miejscach Twego pobytu, także w domach śledząc na ekranach wydarzenia z Twojego życia, wszyscy złączeni duchem modlitwy jak bracia w Chrystusie tworzyliśmy JEDNO, wielkim głosem wołając o miłosierdzie i radość nieba dla Ciebie, nasz umiłowany Ojciec

Święty. Dziękowaliśmy również Panu Bogu za wielki dar Twojego pontyfikatu.

Zostaliśmy sami i czujemy się sierotami, zatroskani o jutrzejszy kształt świata bez naszego duchowego Przywódcy, ale nie lękamy się, bo wierzymy, że ziarno rzucone zaowocuje - rozpalą się nasze serca w miłości do wszystkich braci, pozbedziemy się nienawiści, uprzedzeń do ludzi zło czyniących, ale modlić się będziemy do miłosiernego Boga o ich nawrócenie.

Ojciec Święty, prosimy, bądź naszym Orędownikiem, wstawiaj się za nami u Pana, abyśmy - idąc za Twoim przykładem - dawali swoim życiem świadectwo wierności Bogu i Ojczyźnie.

Lucja Chołuj

Zgodnie z decyzją papieża Pawła VI w konklawe mogli uczestniczyć tylko ci kardynałowie, którzy nie ukończyli 80. roku życia. Kto ten wiek przekroczył, mógł obserwować przebieg wyboru w taki sposób, jak wszyscy inni. Otóż jeden z włoskich Purpuratów, liczący 87 lat, zupełnie nie orientował się w sytuacji. Gdy więc ogłoszono wynik konklawe, powiedział: „Co, Polak? Naprawdę Polak?! No, toż to koniec!”

Śladami pamięci

Bardzo dobrze pamiętam ten dzień, kiedy dowiedziałam się o wyborze Polaka na Stolicę Apostolską. Siedzieliśmy wtedy przed czarno-białym ekranem telewizora wpatrzeni i zasluchani w każdą relację, która miała oznajmić wybór papieża. Nikomu nawet nie przeszło przez myśl, że może to być nasz rodak, ktoś kto jest po prostu "nasz". Pamiętam kiedy ukazał się biały dym, a potem już tylko łzy radości. Pamiętam wybiegających ludzi ze swoich mieszkań, którzy pędzili, aby podzielić się niesamowitą wiadomością. To było coś, czego jeszcze nigdy tak bardzo nie doświadczyłam.

Oczywiście było bardzo dużo różnych chwil radości w moim życiu, ale ta była powalająca.

Mijały dni, lata a ja coraz bardziej byłam z Ojcem Świętym złączona nie tylko myślami, lecz także czułam w Nim członka mojej rodziny. Ta jego obecność sprawiała, że liczyłam się z Jego słowami, gestami - był dla mnie ogromnym Autorytetem.

Pamiętam też, jak bardzo przeżywałam wszystkie Jego pielgrzymki, które mimo woli odbijały we mnie piętno Jego obecności, czasami zawstydzaly moje postępowanie, ale zawsze uskrzydlały. Często pytałam: jak On to robi?, teraz zapytam: jak On to robi?, że potrafił nas gromadzić i łączyć w jedno.

Teraz już wiem, nigdy niczego nikomu nie narzucał siłą. Był w tym niezwykłym Mistrzem! Na pewno niejednen z nas chciałby posiadać taki dar? My go mamy, bo On go zasiał w każdym z nas - szukajcie a znajdziecie!

Zacznijmy więc odczytywać Papieża! Ziarno zostało zasiane. Nie smućmy się już więcej. Życie toczy się dalej, a Ojciec Święty, chociaż nieobecny ciałem, będzie zawsze obecny duchem z każdym z nas.

"Najboleśniej jednak przemija w nas to, co chcielibyśmy by trwało".

Barbara Wajdzik

Marek Rembierz

Nad myślą Jana Pawła II

Gdy odszedł Jan Paweł II, a żal i żałoba powszechnie ogarnęły ludzkie serca, wiele znaczących osób życia publicznego i kościelnego, dla których myśl Jana Pawła II jest bardzo bliska i cenna, wystąpiło z zasadnym apelem, abyśmy nie roztrwonili dziedzictwa papieskiej myśli. Apelują oni do nas, abyśmy - dziś pogrążeni w głębokim i szczerym żalu - nie poprzestali jedynie na dość szybko przemijających uczuciach i emocjach, w których wyrażamy nasz szacunek wobec Zmarłego, wobec Jego Osoby i Dzieła. Gdy nieodwołalnie minie smutek żałoby, a obraz i głos papieża będzie się coraz bardziej zacierał w naszej pamięci, gdy nadejdą kolejne dni normalnego życia z ich nowymi sprawami, powinniśmy wówczas - z nadal niegasnącym zainteresowaniem i skupieniem - umiejętnie prowadzić refleksję nad wielowymiarowym i pełnym doniosłych treści dziedzictwem papieskiej myśli. Aby w najbliższej przyszłości nie zatracać część po części i nie roztrwonić w całości tego - bliskiego nam i cennego dla nas, jak przynajmniej deklarujemy - dziedzictwa, to systematyczną refleksję nad nim trzeba podjąć już teraz. Należy tak postąpić także z tej przyczyny, że myśl Jana Pawła II stawia wysokie wymagania wobec jej odbiorców, a odczuwając jeszcze niedawną bliskość Jego obecności jesteśmy bardziej skłonni zmierzyć się z tymi wymaganiami i trudnościami.

Apele, aby myśl papieska pozostała dla nas myślą wciąż żywą, aby nie zamieniać jej w muzealny jedynie relikw, aby nie otaczać jej wyłącznie kultem rzewnych wspomnień o tym, co bezpowrotnie przeminęło, są obecnie bardzo dobitnie formułowane m.in. przez abp. prof. Alfonsa Nossola, abp. prof. Józefa Życińskiego, o. prof. Jacka Salija OP i ks. prof. Andrzeja Szostka MIC. Kard. Zenon Grocholewski (prefekt Kongregacji wychowania Katolickiego), patrząc z watykańskiej perspektywy, dodaje w tym kontekście, że „Polska w sposób szczególny powinna odczuć jako wyzwanie osobowość i nauczanie papieża”.

Solidaryzując się z tymi apelami proponuję cykl rozważań nad myślą Jana Pawła II (Karola Wojtyły).

Za motto rozważań nad myślą Jana Pawła II (Karola Wojtyły) przyjmuję dwa papieskie zawołania i wskazania. Jedno pochodzi z początku pontyfikatu: „Nie lękajcie się!”. Drugie zostało wypowiedziane już po wejściu w nowe tysiąclecie: „wypłyńcie na głębiej”. Oba zawołania są z sobą integralnie zespolone i ich przesłanie wzajemnie się dopełnia; mają one już swą historię i narosłe wokół nich interpretacje. Oba wydają się nieść bardzo trafne wskazania i zalecenia, które pozwalają we właściwy sposób i z odpowiednim nastawieniem przystąpić się do refleksji nad wypowiedziami Jana Pawła II. (od. za tydzień)

We wrześniu 1983 roku urządzono w Rzymie sympozjum naukowe na temat: „Myśl filozoficzna Jana Pawła II - w jego filozofii, nauczaniu i poezji”.

Gdy papież Jan Paweł II o tym się dowiedział, wtedy z miłym uśmiechem zauważył: „Gdybym nie był papieżem, to byście się moją myślą filozoficzną nie zajmowali”.

Przytoczone teksty zaczerpnięto z książki „Uśmiech Jana Pawła II”, ks. Kazimierza Pielatowskiego

List do Papieża Jana Pawła II

Najdroższy Ojciec Święty.

Tego wieczoru zostało wyjaśnione wszystko do końca. 2 kwietnia, 2005 roku, godzina 21.37.

Rok Eucharystii. Wigilia Święta Bożego Miłosierdzia. Oktawa Zmartwychwstania. Ojca Świętego Jana Pawła II oddaliśmy Temu, Który Go nam dał - Panu Bogu.

A wydawało mi się do niedawna, że ten czas jest jeszcze odległy, bliżej nieokreślony. Tyle było do napisania, do wykonania, do wykończenia... Dałeś mi przykład tego, co można nazwać wzorem człowieczeństwa. Dziękuję Ci za to z całego serca.

Kiedyś zdecydowałeś się stanąć z miłością między dwiema przepaściami, między Bogiem i człowiekiem. Swoim umiarem rozświetliłeś mi ku Niemu drogę. Ojciec Święty - męstwem umierania uwiarygodniłeś wszystkie wypowiedziane i napisane słowa, które niestety nie wszystkie rozumiałam i nie wszystkie przeczytałam. Ale obiecuję Ci, że uczynię to teraz.

Byłeś płomieniem strzelającym w górę. Co chwila ułatywały iskry dowcipu, mądrości serca, zrozumienia dobra. Świeciłeś, ogrzewałeś, rozjaśniałeś, rozpalasz. W ognisku, jakim byłeś, grzaliśmy się przy Tobie wszyscy, ożywił się nadzieję, odzyskiwaliśmy uśmiech. Kazałeś nam z każdej sytuacji wynieść naukę na przyszłość, wszędzie dostrzegać piękno. Poradziłeś, abyśmy starali się zatrzymać czas, by doświadczyć szczęścia i radości. Wskazywałeś skrzyżowania różnych dróg, pozornie z sobą nie związanych i odległych.

Karolu Wojtyła, Janie Pawle II, Ojciec Święty - dziękuję Ci, że pokazałeś mi jak bardzo można być zapatrzony w człowieka, ale równocześnie i zauroczony Bogiem. Wiara, nadzieja, miłość - tych troje płynęło w Tobie, nie przygaszane żadnym podmuchem. Pragnąłeś nas ciągle kochać, a tu serce stygło...

Uderzała mnie Twoja bezpośredniość, prostota, rzecz by można - zwyczajność. Byłeś, Ukochany Ojciec Święty, kwiatem wśród złocistego łanu. Dzisiaj jesteś raną, która mnie bardzo boli. Wielki Bóg objął Cię swoimi ramionami i na pewno bardzo, bardzo mocno przytulił. Co opowiesz Mu teraz o nas? Matka Boża zapewne ukoili Twoje udręczone serce. Karolu, Księżę Kardynale, Papieżu - jakie pierwsze słowa powiedziała do Ciebie Twoja Mamusia, Emilia, którą oddałeś Panu Bogu mając niespełna 9 lat?

Drogi Ojciec Święty! Pamiętam spotkanie z Tobą we wrześniu 1997 roku przed Bazyliką Świętego Piotra, w samo południe, pod niebem rozświetlonym słońcem. Zapytałeś „...a skąd wy jesteście?” „Z Ustronia, Ojciec Święty, tam z Beskidu Śląskiego, blisko łąki „hermanickiej”, gdzie z Twoich Rąk z helikoptera spadł deszcz różańców dla oczekujących na Ciebie młodych ludzi...”. Powiedziałeś nam wtedy: „... Tam, u was w górach, z wyjątkową mocą zdaje się przemawiać błękit nieba, zieleń lasów i pól. Tam śpiew ptaków brzmi szczególnie znajomo”.

Najdroższy Ojciec Święty - chcę Ci przekazać, że dziś na tej ziemi płaczą nawet ptaki!

„Kaźde ludzkie cierpienie, kaźdy ból, kaźda słabość kryje w sobie obietnicę wyzwolenia, obietnicę radości” - napisałeś Ojciec w ostatnim akapicie swojej ostatniej książki.

Ja w to wierzę.

Teresa Pol-Błachut

**Pozwólcie, drodzy chłopcy i dziewczęta,
że przypomnę słowa Psalmu, które mnie zawsze wzruszały:**

Laudate pueri Dominum!

*Chwalcie, o dzieci, chwalcie imię Pana.
Niech imię Pańskie będzie błogosławione
odtąd i aż na wieki! Od wschodu słońca
aż po zachód jego niech imię Pańskie
będzie pochwalone! (por. Ps 113, 1-3)*

Kiedy rozważam słowa tego Psalmu, mam przed oczyma twarze dzieci całego świata: od Wschodu aż do Zachodu, od Północy do Południa. Do was, moi mali przyjaciele, bez względu na różnice języka, rasy czy narodowości mówię: Chwalcie imię Pana!



Papież, wzorem Chrystusa, kochał dzieci. Na zakończenie Roku Rodziny, 13 grudnia 1994 roku napisał list do wszystkich dzieci na całym świecie. Napisał go, aby zachęcić je do zastanowienia się nad tajemnicą Jezusa. Posyła dzieci z misją, powierzając im szczególną odpowiedzialność w Kościele: odpowiedzialność za modlitwę o pokój.

Ustrońskie dzieci, podobnie jak dzieci na całym świecie, ze łzami w oczach przyjęły wiadomość o śmierci ich wielkiego Przyjaciela, Ojca Świętego. O swoim bólu i żalu po Jego odejściu napisały do Niego listy.

Kochany Papieżu!

Dziękuję Ci za to, że byłeś przy mnie cały czas. Staram się być taka jak Ty, proszę Cię, pomóż mi ułożyć moje życie. Pomóż mi się uspokoić. Zawsze, kiedy o Tobie pomyślę, przybywa mi sił. Dajesz mi wiarę i pomagasz mi się poprawić. Nawet kiedy leżysz tam, na dole, pod ziemią pamiętaj - kocham Cię i zawsze będę przy Tobie. *Monika z kl. III b.*

Kochany Papieżu!

Dziękuję Ci za to, że zawsze żartowałeś, a my wszyscy śmialiśmy się z Tobą. Gdybyś tu jeszcze był razem z nami - dziećmi i dorosłymi, prosiłabym Cię o błogosławieństwo. Bardzo mi smutno, że umarłeś, ale na pewno słyszysz mnie tam wysoko w niebie.

Twoje dziecko Boże, *Klaudia Bojarowska.*

Dziękuję Ci Janie Pawle II Papieżu XX i XXI wieku...

...za całą Twoją dobroć, nawet dla najmłodszych, i za Twoje dążenia do pokoju na świecie. Dzięki Twoim słowom wiele narodów uwierzyło w siłę ludzi, Boga i w myśl, że uda się pokonać komunizm, który narzucał swoją wolę pod każdym względem, również religijnym. Gdy tylko zniewolone narody dowiedziały się o

poparciu ze strony zwierzchnika Kościoła katolickiego wzmocniły działania o niepodległość, więc gdyby nie Ty, to Polska i inne kraje byłyby z pewnością okupowane przez komunistów i rasistów. Dziękuję Ci za to serdecznie, lecz nie tylko Twoje pielgrzymki pomogły wzmocnić wiarę ludziom. Zaniósłeś Ewangelię do krajów pogańskich: Afryki, Azji, Ameryki. Wiele tamtejszych ludów przyjęło Jezusa. Byłeś wyjątkowy np. jako jedyny papież odwiedziłeś synagogę żydowską i islamski meczet. Dziękuję Ci, panie Boże, że żyję w czasach tak wielkiego Polaka - Papieża. *Filip kl. V.*

Drogi Janie Pawle II

Byłeś jedynym Papieżem, który rozluźnił „gorset” papieski. Byłeś zabawny i zawsze miałeś uśmiech na twarzy. Jeździłeś na nartach, chodziłeś po górach i ustanowiłeś wiele świąt. Gdy umarłeś pomyślałem: „Już nigdy nie będzie takiego Papieża - Polaka!” *Dawid kl. III a.*

Dzięki Ci Ojcze Święty za wszystko, co uczyniłeś. Za to, że zjednoczyłeś cały świat. Niech Twoje wysiłki i starania zostaną jak najlepiej dokończone. Proszę Cię, czuwaj nad wszystkimi - nad małymi i dużymi, chudymi i grubymi. Proszę Cię, bądź przy nas. *Nina, kl. III a.*

Kochany Papieżu.

Bardzo Cię kocham, tak jak Maria Jezusa. Zjednoczyłeś ludy całego świata i za to pewnie ludzie Cię tak kochają. Gdy umarłeś, mocno płakałam, ale wiedziałam, że u Boga będzie Ci lepiej. *Kamila, kl. III b.*

III NIEDZIELA WIELKANOCNA

Uczniowie z Emaus są naszym zwierciadłem... Może i my, tak jak oni, stawiamy zamki na lodzie i prosimy Boga, aby sprawy wokoło nas toczyły się tak, jak je sobie wyobrażamy i życzymy. Radzi byśmy widzieli w Kościele, który Chrystus założył, wielką światową organizację, w organizacji siłę, a w sile swoje bezpieczeństwo i swój pokój.

Ale kiedy stwierdzimy, że tych prawdziwych chrześcijan jest zbyt mało, zwłaszcza tam, gdzie atakuje się Chrystusa, ulegamy wówczas depresjom i lękom, a następnie uciekamy z Jeruzolimy. Zniechęceni machamy ręką i mówimy jak ci dwaj: „A my spodziewaliśmy się...”, że On - Chrystus - opanuje świat za pomocą swojego Kościoła, jednakże - jak się wydaje - nic z tego nie będzie...

Wtedy niezauważalnie przybliży się do nas ktoś, kto obserwował nasze rozgoryczenie i odejście, i zapyta: „O czym rozmawiacie i dlaczego jesteście smutni?”

A może zacznie od wymówek: „O nierozumni, czyż nie wiecie, że Chrystus nie przyszedł na świat, aby panować, ale służyć...? Zapomnieliście, że narodził się jako Dziecię w biednej i obcej stajni, że uciekał, kiedy po rozmnożeniu chleba chcieli Go obwołać królem, że żył w biedzie i umarł na krzyżu?”

Tą postacią przyłączającą się do nas, gdy jesteśmy zdeprimowani i rozczarowani dlatego, że Chrystus nie zwyciężył według naszych zbyt ludzkich pragnień, jest kapłan... Przyłącza się do nas na naszej drodze życiowej, aby nam otwierał Pisma i przekonywał nas, że Chrystus musiał cierpieć i tak wejść do chwały, że i dla nas nie ma innej drogi prowadzącej do nagrody. Przypomina nam programową mowę, którą zaczynał swoje publiczne wystąpienie: „Błogosławieni ubodzy, cisi, cierpiący, którzy płaczą...” A w osobie kapłana, który dołącza się do nas, aby nam przybliżyć sens Pisma Świętego, w szczególny sposób jest obecny Chrystus. Sam tak powiedział: „Kto was słucha, Mnie słucha”. Dzieje się niekiedy tak, że nie możemy go znieść. Zwłaszcza, kiedy przypomina to, co nieprzyjemne, kiedy burzy nasze wyobrażenia o silnym ziemskim Królestwie Bożym. Zdarza się nawet, że z tego powodu nim pogardzamy. Może i ja teraz będę nieprzyjemny, kiedy przypomnę słowa Chrystusa, które skierował do kapłanów, a które odnoszą się do takich wypadków: „Kto wami gardzi, Mną gardzi; a kto gardzi Mną, ten gardzi i Tym, który Mnie posłał - Ojcem”.

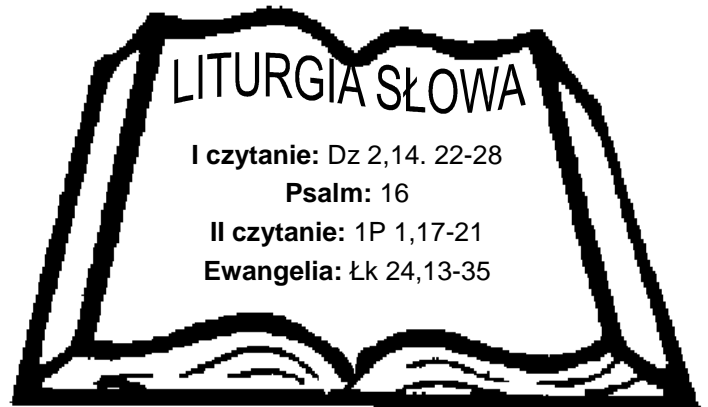

Gdybyśmy przy wykładzie Pisma Świętego mimo wszystko przeoczyli i nie stwierdzili, że w każdym słudze ołtarza, także i w tym słabym, pełnym braków i wad, w tym każdym zakurzonym pałniku na drodze do Emaus - tak często mało podobnym do Mistrza - jest Chrystus, to w żadnym wypadku nie możemy tej rzeczywistości przeoczyć i odrzucić, kiedy dojdzie do łamania Chleba, kiedy wypowiada się tajemnicze słowa, przez które martwe postacie przemieniają się w żywego Chrystusa.

Zwykle z kapłanem spotykamy się w Kościele przy

okazji służby Bożej. Jest godne uwagi, że tam czyni on to samo, co Chrystus w drodze do Emaus:

Otwiera nam Pismo i łamie Chleb życia. Prośmy, ze względu na swoje osobiste dobro, abyśmy we wszystkich takich sytuacjach nie mieli ociążałych serc, abyśmy zawsze rozgrzewali się radością przy Jego słowie, jak ci dwaj uczniowie; abyśmy zawsze z ogromną radością stwierdzali - kiedy łamie się na ołtarzu Chleb - że między nami jest zmartwychwstały Pan.

Ks. Andrzej

**Koło Przyjaciół
Radia Maryja
zaprasza wszystkich członków
na godzinę różańcową
- we wtorek (12. 04) o godz. 17.00**

*
* **JUBILACI TYGODNIA** *
*
* Agnieszka Bukowczan *
* Anna Kajfosz *
* Władysław Broda *
* Felicja Grodzieńska *
* Monika Dumana *
* Jerzy Kral *
* Jerzy Paszek *
* Alojzy Rapacz *
* Janina Szeja *
* Władysława Regulska *
* Julian Stadnik *
* Zdzisław Królikowski *
*
* **Zacnym Jubilatom życzymy pomyślności,
* dobrego zdrowia i obfitych łask Bożych i samych
* radosnych i spokojnych chwil na dalsze życie.** *
*



„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.